

Andrzej Korycki, Trzech Bog

Jego bogiem wiatr był zawsze,
Gdy do niego dłonie żagli składał.
Rzekłbyś pewnie: na wiatr rzuca słowa!
Nie, on z bogiem gadał.
Jego bogiem brzeg był zawsze,
Gdy stęskniony na piach jego padał.
Rzekłbyś pewnie: strach obleciał człeka.
Nie, on z bogiem gadał.
Jego bogiem dom był zawsze,
Gdy wróciwszy do ścian twarz przykładął.
Rzekłbyś pewnie: coś go trapić musi.
Nie, on z bogiem gadał.
I tak czcił trzech swych bogów, choć wiatr był wysoko,
A brzeg gdzieś daleko, na którym dom stał.
Lecz zapomniał żeglarz o tym czwartym bogu,
Który był tuż obok i los w ręku miał.
A tym bogiem? morze, tylko.
Błąd swój pojął, gdy już w otchłań wpadał.
Wołał, prosił, lecz bóg nie rozumiał.
Czemu?- Z nim nigdy nie gadał.